

formalnie pod nazwa LPR) do Stronnictwa Narodowego. Odpowiadałoby to tylko faktycznie istniejącemu stanowi rzeczy i pozwoliłoby zachować twarz zainteresowanym. **Nazwa zaś Liga Polskich Rodzin, zgodnie z powszechnym przekonaniem, zachowana zostałaby dla koalicji.**

W "Kryzysie" wskazałem dwie drogi prowadzące do tego celu: perswazję ze strony opiniotwórczych kręgów prawicy oraz działania organizacyjne posłów Klubu LPR. Obecnie mogę tylko dodać, że z chwilą, gdy rozdzwięki stały się jawne, nie należy dalej ulegać szantażowi ukrywania sporów, bo to prowadzi tylko do jeszcze gorszych skutków. Przy tym sytuacja stała się już nagląca. Nie można wypadków pozostawić dalej własnemu biegowi licząc na cud. Dwa przypadki bierności z ostatnich lat niechaj posłużą tu jako groźne memento.

Bezwolna postawa wszystkich niemal posłów AWS wobec kompradorskiej polityki rządu Buzeka. Przyczyną każda po kolei próba sprzeciwu była skutecznie wygaszana bądź apelami o jedność lub groźbami. W rezultacie ta uległość **doprowadziła do katastrofy w październiku 2001 r.** Wydaje się przy tym, że coś podobnego ma miejsce w obecnym klubie LPR. Tolerowanie skandalu z listami ws. referendum wskazywałoby na to.

Drugi przypadek to niemożność do ostatniej chwili podjęcia decyzji ws. kandydatury na prezydenta w 2000 r., co przyniosło przegraną o przynębiającym wymiarze.

Proponowana przeze mnie dwutorowa droga perswazji nie gwarantuje oczywiście sukcesu, ale nie jest też beznadziejna. Opisane w "Kryzysie" jętrzące wypadki rozegrały się we Wrocławiu. Mimo to szefem Komitetu Wyborczego (ds. wyborów samorządowych) pozostaje formalnie poseł Antoni Stryjewski (zbliżony do Rodziny Polskiej), a faktycznym kierownikiem Krzysztof Wysoczański, członek RKN - u. Przedstawiciele lokalnej endecji zasiadają również w Komitecie i, niezależnie w jakim stopniu angażują się czynnie w jego pracach, istotne jest, że nie utworzyli odrębnego Komitetu, jak opisywany na warszawskich Bielanych. **Oznacza to obecność bardziej rozsądnych czynników niż warszawski triumwirat i to właśnie pozwala żywić nadzieję.**

Józef Tallat

Wrocław, lipiec 2002

Otrzymują:

1. "Nasza Polska"
2. "Nasz Dziennik"
3. "Głos"
4. Klub Myśl dla Polski

Józef Tallat

Kryzys w LPR

Studia i Ekspertyzy Biura Poselskiego:

1. Mirosław Zabierowski, Jak kłamią same liczby w ekonomii?, styczeń 2002
2. Mirosław Zabierowski, Postępy w socjotechnice, luty 2002
3. **Józef Tallat, Kryzys na prawicy, maj - lipiec 2002**

Redaktor publikacji: Marek Natusiewicz

© by Józef Tallat, Wrocław 2002

ISSN 1730-3249

ISBN 83-89400-02-2

Wydawca: Biuro Poselskie posła Antoniego Stryjewskiego
ul. Łaciarska 28, 50-146 Wrocław

strona internetowa: <http://www.stryjewski.pl>
e-mail: biuro@stryjewski.pl

Oddano do druku w styczniu 2002 roku
Druk ukończono 26 stycznia 2002, NATO/III kl. 80 gr. 86/112

które wcielenie LPR w tym wypadku chodzi? W liście prof. R. Brody czytamy wyraźnie, że koalicyjna Rada Polityczna, jako organ Komitetu Wyborczego LPR, zebrała się tylko raz, bezpośrednio po wyborach. A zatem w marcu 2002 r. mogła to być wyłącznie Rada Polityczna SND, która jako organ partykularny nie ma prawa podejmować uchwał wiążących dla pozostałych członków koalicji, pomijając skandaliczne meritum tej uchwały. Można zatem domniemać, że redakcja "Naszego Dziennika" dała się wyprowadzić w pole przyjmując za dobra monetę uchwałę partykularną jako rzekomą uchwałę koalicyjną. W aktualnej sytuacji w Polsce, gdy opcja niepodległościowa znajduje się w mniejszości, zamieszczanie tego rodzaju podstawowej informacji w jedynym prawicowym dzienniku wydaje się czymś naturalnym. Dlatego zwróciły uwagę szczególnie czołobitne podziękowania, które wspomniana Rada Polityczna skierowała do redakcji chyba właśnie za to, że ta ostatnia pozwoliła się oszukać.

Na tym jednak przykładzie widać, jak złowrogą rolę, i to w kręgach, które powinny być zorientowane, odgrywa wieloznaczność nazewnictwa.

Można wypowiedzieć uogólnienie, że **ROP usiłował przeprowadzić integrację oddolnie**, poprzez werbowanie do swych szeregów ("kaperowanie") członków pozostałych organizacji prawicowych. **AWS dokonała tego odgórnie**, skupiając na drodze federacyjnej całe organizacje z ich kręgami kierowniczymi. Ta droga rozumiana, jako jedność prawicy, znalazła większy oddźwięk w społeczeństwie, co udowodniły wybory w roku 1997. **Z kolei triumwirat: Hatka, Giertych, Wrzodak przyjął "trzecią drogę" dla integracji z wykorzystaniem podstęp.** Dorobek moralny, autorytet, jaki w oczach społeczeństwa zdobył Komitet Wyborczy pn. Liga Polskich Rodzin, rozumiany jako dobrowolnie utworzona jedność, usiłują zdyskontować na swój własny rachunek. W ten sposób jednak ścinają gałąź na której siedzą. LPR rozumiana jako odrębne stronnictwo, nie będzie dla szerokich kręgów wyborców w tym samym stopniu atrakcyjna, jak w wersji federacyjnej jednoczącej szersze spectrum. Do tego dochodzą konflikty z pozostałymi koalicjantami, których już ukryć się nie da. I jest bardzo wątpliwe, aby partia Kotlinowskiego, nawet występując pod szyldem LPR, ale samodzielnie, bez aktualnych sprzymierzeńców, powtórzyłaby wynik wyborczy z 2001 r. **Tak więc droga przyjęta przez triumwirat prowadzi do nikąd. Więcej, to kolejna zapaść po rozbudzonych nadziejach i utrwalenie brukselskiej kolaboracji.**

Na co w takim razie można liczyć? Wskazany przez p. Pręgowską potencjalny ośrodek integracji jest na to za słaby. Oznaczałoby to budowanie wszystkiego od początku. **Wskazówką w tej mierze służyć winien istniejące jeszcze nadal w świadomości społecznej pojęcie Ligi Polskich Rodzin jako utworzonej dobrowolnie jedności prawicy.** Tak jak ono funkcjonowało w 2001 roku. Tylko taki podmiot polityczny ma szansę ekspansji na nowe kręgi wyborców. W tym celu nieodzowne jest zlikwidowanie schizofrenii nazewnictwa. Najprostsza droga polegałaby na przystąpieniu partii Kotlinowskiego (figurującej

nie Uwłaszczeniowe) nie są ze sobą wzajemnie skonfliktowani. To zaś, że SND i SN, uciekając się nawet do szantażu, starają się ich sobie podporządkować nie dyskwalifikuje szantażowanych, tylko szantażystę. Stanowisko takie przypomina werdykt kolegium, które za "udział w bójce" jednakowo skazuje napastnika i napadniętego, który usiłował się bronić. W każdym razie "pozagiertychowa" część LPR przedstawia znacznie większy potencjał od ROP – u i Ligi Polskiej. Nie widzę też powodu, aby spisywać jej na straty. **Ponadto z nimi związane jest w odbiorze społecznym pojęcie Ligi Polskich Rodzin jako dobrowolnie utworzonej federacji. A to jest niezmiernie ważny atut.**

I tutaj dotykamy sedna gry politycznej SND/SN. Swoją względną sukces wyborczy i popularność uzyskała LPR pojmowana właśnie jako federacja. I teraz ten kapitał moralny, wykorzystując wieloznaczność nazewnictwa oraz niedookreślenie umowy o tworzeniu Komitetu Wyborczego, SND usiłuje zawłaszczyć na swoje konto. Jest to nieuczciwe od strony etycznej i krótkowzroczne pod względem politycznym. Kruczkami prawniczymi i podstępem można niekiedy wygrać proces w sądzie, lecz nie walkę o rząd dusz.

Wracając na koniec do zapowiedzianej oceny SND, to chciałbym zamiast ogólnikowych słów o "pogoni za stanowiskami i pieniędzmi" wskazać tylko na dwa konkretne fakty.

Rozprowadzanie ankiety pn. "Sympatyk Ligi Polskich Rodzin", która była przyjmowana jako poparcie dla struktury federacyjnej, a w rzeczywistości oznaczało akces do SND – to zwykle oszustwo.

I drugi najważniejszy to wypuszczenie "konkurencyjnej" listy do zbierania podpisów ws. referendum przeciw sprzedaży ziemi cudzoziemcom. W pierwotnej wersji figurowało tam nazwisko Macierewicza, na drugiej "poprawionej" wstawiono już Kotlinowskiego. Ze względów formalnych, dla złożenia wniosku do władz sejmowych, jest absolutnie obojętne, czyje nazwisko figuruje w roli pełnomocnika, jak też zmieniona treść nagłówka nie wnosi nic nowego. Ze względów praktycznych, dla pozyskania możliwie dużej ilości podpisów, jest pożądane, aby to była osoba powszechnie znana i w tej roli nazwisko Macierewicza z całego klubu nadawało się najlepiej. Jednakowoż dla samego pełnomocnika umieszczenie jego nazwiska stanowi skuteczną reklamę. I tylko ten motyw może wyjaśnić opublikowanie nowej listy. Pomijając fakt, że nazwisko Kotlinowskiego pozostaje całkowicie nieznanne, **wprowadzenie nowej listy całkowicie rozłożyło całą akcję. Jest to przejaw skrajnej prywaty i całkowity brak odpowiedzialności. Jest to działanie na rzecz integracji, ale właśnie z Brukselą. Zasługuje na infamię razem z wielu posunięciami różowo – czerwonej kolaboracji.** Sprawy tej nie podjął "Głos" (organ RKN –u) i słusznie, ze względu na możliwość pomówienia o stronniczość. Może natomiast i powinien uczynić to inny organ "neutralny".

Wzór "poprawionej" listy opublikował "Nasz Dziennik" w marcu bieżącego roku opatrząc adnotacją, że jest to uchwała Rady Politycznej LPR. Powstaje tu jednak pytanie, o

KRYZYS

Walka o niepodległość Polski toczy się blisko od trzystu lat. Etapy tych zmagani orężnych i politycznych wyznaczają po kolei: konfederacja w Dzikowie (zawiązana w roku 1734 w obronie króla Leszczyńskiego), konfederacja barska, powstanie kościuszkowskie, legiony Dąbrowskiego i Księstwo Warszawskie, powstanie listopadowe, powstanie styczniowe, legiony Piłsudskiego i wojna z Rosją w latach 1919 – 1920, wojna z Niemcami i Sowietami we wrześniu 1939 r., działania AK w czasie wojny, walka z reżimem komunistycznym rozlicznych organizacji (WiN, ROAK, KWP, NOW), aż poza rok 1950, wystąpienie PSL Mikołajczyka w latach 1945 – 1947, Wielka Solidarność w latach 1980 - 1981, rząd Jana Olszewskiego w r. 1992, ROP w latach 1995 – 97 i na koniec - **utworzenie Ligi Polskich Rodzin w maju 2001 roku. Ta ostatnia formacja jest obecnie poważnie zagrożona i to w sposób najbardziej niebezpieczny, bo od wewnątrz, i to przez środowisko, które najwładniej przyczyniło się do jej utworzenia.**

Zagadnienie to chcę rozpatrzeć w nieco szerszym kontekście, dlatego cofnę się aż do roku 1995, aby wskazać nader istotne analogie. Kandydaturę Jana Olszewskiego w wyborach prezydenckich poparły liczne kręgi patriotyczne. Następnie w oparciu o jego sztab burzliwie rozwijał się Ruch Odbudowy Polski, dawał bowiem nadzieję na złamanie postolowego układu, czyli odzyskanie prawdziwej niepodległości. Dzięki temu przyciągnął do swoich szeregów lwią część członków prawicowych formacji: PC, ZChN, RTR, ChDSP, pozostawiając ich ośrodki kierownicze „na lodzie”. Tę sytuację wykorzystał Marian Krzaklewski. Przyjął do AWS „osieroconych” prezesów na honorowych warunkach i dzięki temu zaprezentował się szerokiej opinii w roli jednoczyciela prawicy.

Kampania wyborcza ROP w 1997 r. prowadzona była na zjednanie dodatkowo elektoratu o lewicowych sympatiach, co nie przyniosło oczekiwanych rezultatów, a spowodowało odpływ patriotycznie nastawionych głosów do AWS. W połowie 1996 r. notowania ROP przekraczały 15%, a w wyborach we wrześniu 1997 z trudem osiągnął on barierę 5%. Próba siadania na dwóch stołkach zakończyła się porażką. Przyczyną jeden moment z tej lewicowej mimikry zasługuje na szczególną uwagę, gdyż nasuwa analogię do dzisiejszych wydarzeń w LPR. Przed wyborami parlamentarnymi w roku 1997 Antoni Macierewicz pełnił funkcję pełnomocnika ROP d.s. rejestracji kandydatów w Państwowej Komisji Wyborczej. Na dzień przed upływem terminu zakończenia tej procedury, został ze swego stanowiska odwołany, co miało stanowić karę za umieszczenie na listach pewnych osób niezgodnie z życzeniami prezesa Olszewskiego. Jednakowoż Komisja raz wpisanych osób nie skreślała. Odwołanie to mogło mieć wpływ jedynie na rejestrację pozostałych, nielicznych już kandydatów i w tym celu wystarczyło dyskretne wyznaczenie nowego pełnomocnika. Natomiast **demonstracyjne nagłośniecie tej sprawy** miało prawdopodobnie na celu zaakcentować odcięcie od prawicy w osobie autora lustracji, a w rezultacie **wywołało prawdziwy szok wśród sympatyków ROP - u i tylko stymulowało odpływ głosów na inne listy.**

W rezultacie Ruch Odbudowy, który w swych szeregach skupił większość zdeterminowanego patriotycznie elektoratu, w końcowym efekcie doprowadził do jego rozproszenia. Z drugiej strony AWS poddała się pod kierownictwo Unii Wolności i zaczęła prowadzić kompradorską politykę gospodarczego rozbioru i wasalizacji wobec Brukseli. **Tak**

więc już w 1998 roku zabrakło na politycznej scenie czynnika, który bronilby narodowego interesu, a zarazem jego struktury obejmowałyby cały kraj. Tylko mała grupa posłów w sejmie (wśród nich: Antoni Macierewicz, Jan Łopuszański, Janina Kraus, Adam Słomka) stawiała jak Reytan. Wydawało się Finis Poloniae.

Pierwszym krokiem w kierunku odbicia od dna, było samodzielne wystąpienie Rodziny Polskiej w wyborach samorządowych w roku 1998. Odniosła ona sukces moralny, plasując się na czwartym miejscu pod względem ilości zebranych głosów, lecz zdobyła tylko znikomą ilość mandatów przy obowiązującym systemie liczenia głosów metodą d'Hondt'a. Dlatego wybory te nie przyniosły przełomu w świadomości szerszych warstw społeczeństwa. Ponadto Rodzina Polska nastawiona była w swych założeniach głównie na długofalową działalność wychowawczą, a w mniejszym stopniu na szybki sukces polityczny. Podobny charakter pracy u podstaw miała aktywność PSMiG, z tym, że jak sama nazwa wskazuje, nakierowana głównie na sferę gospodarczą. Prawdziwe światło w tunelu w sensie politycznym, a zwłaszcza intelektualnym, zapalił Raport „Dokąd zmierzasz Polsko?” opracowany w akademickim środowisku Krakowa, przy współudziale kilku osób z Warszawy. Podjęte w ślad za tym działania polityczne w sensie utworzenia partii zjednoczonej prawicy i desygnowania wspólnego kandydata na prezydenta, nie odniosły zamierzonego skutku. I wybory prezydenckie zakończyły się żalonym apelem o poparcie dla Krzaklewskiego, który pełnił w okresie lat 1997 – 2001 rolę grabarza prawicy, jak nieco wcześniej Wałęsa.

Jedną z najważniejszych przyczyn, fiaska ówczesnych wysiłków Krakowa, było poparcie ze strony ugrupowań postendeckich dla kandydatury gen. T. Wileckiego. Poza wysoce ryzykowną wiarą w przemianę moralną tego wysokiej rangi aparaczyka, wybór ten wykazał nieznamość psychiki ogromnej większości patriotycznego elektoratu, dla którego głosowanie na postkomunistę oznaczało zaparcie własnej duszy.

Sytuacja, gdy żaden z wiarygodnych kandydatów na prezydenta (Jan Łopuszański i Dariusz Grabowski) nie zdobył poparcia większości prawicowych środowisk, wydatnie utrudniła krystalizację niepodległościowej listy w wyborach parlamentarnych. Ośrodek taki pojawił się w ostatniej chwili przez połączenie dawnych stronników Wileckiego z autorami Raportu. Odbyło się to w ten sposób, że Stronictwo Narodowo – Demokratyczne uchwałą Zarządu Głównego w dn. 21 kwietnia 2001 r., przyjęło w poczet swych członków główne osobistości skupione wokół Raportu.

Następnie Kongres tegoż SND w dn. 5 maja 2001 r. zmienił nazwę partii na Ligę Polskich Rodzin. Nazwa ta miała sugerować połączenie Ligi Rodzin, która była nieformalnym zrzeszeniem zainicjowanym przed kilku miesiącami przez środowiska postendeckie, z Ligą Polską, partią utworzoną przez reemigranta ze Szwajcarii dr. Jana Pyszko. Być może zmiana ta miała też na celu „zgubienie śladu” po niezbyt fortunnej kandydaturze gen. Wileckiego, którego głównym wspierającym było właśnie SND.

W pięć dni potem w Ursusie utworzony został Komitet Wyborczy o tej samej nazwie Liga Polskich Rodzin, do którego przystąpiły Ruch Katolicko – Narodowy Antoniego Macierewicza i Porozumienie Polskie Jana Łopuszańskiego. Natomiast zgłoszony akces Ligi Polskiej spotkał się ze zdecydowaną odmową. W świetle tego sugestii, jakoby LPR włączyła w swoje struktury partię dr. J. Pyszko, była, delikatnie mówiąc, bezpodstawną. W dwa miesiące potem do LPR przystąpiło Przymierze dla Polski Gabriela Janowskiego.

INTEGRACJA PRZEZ LPR

Załączony artykuł "KRYZYS" napisałem jeszcze w pierwszej połowie maja i przekazałem do rozprowadzenia wśród posłów klubu LPR. Nie chciałem go opublikować w nadziei, że perswazja na drodze kameralnej zdoła przemówić do rozsądku demonstrującemu wolę mocy triumwiratowi pp. Hatka, Giertych, Wrzodak.

Jak widać jednak nadzieja ta okazała się płonna, a temat wypłynął na powierzchnię niezależnie ode mnie. K. Pręgowska: "Integracja przez destrukcję" "Nasza Polska" 18 VI 2002 r. Chcę przeto ustosunkować się do wspomnianego artykułu, gdyż w moich oczach zagadnienie to pod wieloma względami przedstawia się inaczej.

Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na wieloznaczność terminu LPR w nazewnictwie formalnym i, co jeszcze ważniejsze, w odbiorze społecznym. W moim "Kryzysie" starałem się to wyjaśnić w sposób wyczerpujący. Tego rozróżnienia natomiast zabrakło w artykule p. Pręgowskiej. Co poniżej uzupełniam.

Partia o nazwie Stronictwo Narodowo – Demokratyczne (SND) w dn. 5 maja 2001 r. zmieniło swoją nazwę i zarejestrowało się jako Liga Polskich Rodzin. W parę dni potem utworzony został Komitet Wyborczy pod tą samą nazwą, do którego przystąpiły: Ruch Katolicko – Narodowy – RKN Antoniego Macierewicza; Porozumienie Polskie – PP Jana Łopuszańskiego; Stronictwo Narodowe – SN Bogusława Kowalskiego; i nieco później Przymierze dla Polski – PdP Gabriela Janowskiego. Aby jednak uniknąć dwuznaczności będę nazywał partię, której formalnie przewodzi p. M. Kotlinowski, a faktycznie p. R. Giertych, jej dawną nazwą SND. Nazwę LPR, zgodnie z powszechnym przekonaniem, rezerwuję dla koalicji.

Nie zgadzam się z ostateczną konkluzją "Integracji". Jako krystalizacyjne jądro obozu niepodległościowego wskazuje Autorka na Ligę Polską (dr. Jana Pyszko), ROP oraz antyunijne skrzydło PSL. Przyczym podkreśla czyste intencje, którymi kierują się te formacje, w przeciwieństwie do SND, której przyświeca jedynie "pogoń za stanowiskami i pieniędzmi". Do oceny SND wróć jeszcze na koniec. Natomiast wymienione wyżej, z pozytywną oceną, formacje, nie kwestionując ich zalet moralnych, są dosyć słabe i zbyt mało znane, aby samodzielnie mogły odegrać przypisywaną im rolę.

Autorka chce wyraźnie zdyskredytować wszystkich uczestników koalicji LPR. "Sejmowe wróble od dawna ćwierkają, że istnieją w nim (w Klubie Parlamentarnym LPR) co najmniej cztery frakcje." Ale ten skład Komitetu Wyborczego i w konsekwencji Klubu, nie jest żadną wstydliwą rewelacją i bez żadnych "wróbli" był znany z oficjalnych deklaracji od roku. Właśnie ta koalicyjność stanowiła w odbiorze społecznym jego główny atut. Konflikty zaś powstają na tle dążenia "endecko – giertychowskiej" grupy do narzucenia jednostronnej dominacji. Pozostałe natomiast stronnictwa (RKN, PP, PdP), jak też posłowie "niepartyjni" (z takich przykładowo środowisk jak Rodzina Polska czy Stowarzysze-

Szanowny Panie Przewodniczący
Klubu Parlamentarnego Ligi Polskich
Rodzin, Szanowne Panie Posłanki,
Szanowni Panowie Posłowie!

Jesteśmy zaniepokojeni a zarazem zgorzeleni niesnaskami, jakie zaznaczyły się ostatnio w działaniu Klubu Parlamentarnego Ligi Polskich Rodzin. Wyszło to wszystko na zewnątrz. Jest to bardzo szkodliwy błąd polityczny. Wielu wyborców zaczęło wątpić w to, że Klub właściwie ich reprezentuje. Stawiane jest też, niestety, pytanie, czy Klub jest zdolny do odpowiedzialnego i skutecznego działania, do spełniania szczytnej misji dla dobra naszej Ojczyzny.

W Pojawiające się różnice zdań lub chwilowe, miejmy nadzieję, nieporozumienia nie powinny, z powodów oczywistych, wychodzić poza Klub, nie powinny tworzyć niezdrowej sensacji oraz zadowolenia u przeciwników i wrogów.

Domagamy się — mając do tego jako wyborcy pełne prawo — satysfakcjonującego wszystkie strony uporządkowania spornych spraw z myślą o racji nadrzędnej. Uważamy, że można by wprowadzić rotację w przewodniczeniu Klubowi (np. zmiana przewodniczącego co kwartał lub co pół roku). Konieczne jest, naturalnie, przestrzeganie poufności lub nawet tajności ważniejszych wewnętrznych ustaleń i decyzji.

Domagamy się pełnej zgody i jedności w działaniu Klubu, dla dobra Kraju.

Z wyrazami szacunku i z najlepszymi życzeniami

prof. dr hab. Zbigniew Jaques - Ogiński

prof. dr hab. Henryk Grynberg

prof. dr hab. Zygmunt Zegorowski

doc. dr Algieris Baehr

prof. dr hab. inż. Janusz Maciejewski

prof. dr hab. Halina Grynberg

prof. dr hab. Edmund Korol

Jednocześnie w trakcie kampanii wsparły LPR: Rodzina Polska, Stowarzyszenie Uwłaszczeniowe prof. A. Bieli, Katolickie Stowarzyszenie Kolarzy i drobne ugrupowania jak Ojcowizna Romana Bartoszcze, resztkowy ROP Jana Olszewskiego, a nawet indywidualni członkowie odtrąconej Ligi Polskiej. Międzypartyjne spory o miejsce na listach wyborczych udało się jakoś rozwiązać. W sejmie posłowie LPR są właściwie jedynymi obrońcami interesu narodowego na całej linii. Jedynymi obrońcami niepodległości przed brukselską aneksją. Ich rolę i sytuację można porównać do położenia garstki posłów polskich przed I wojną w niemieckim Reichstagu, czy rosyjskiej Dumie, którzy nie mogli przegłosować niemieckiej, bądź rosyjskiej większości, byli jedynie głosem odwołującym się do racji moralnych. Jednakowoż na tle opisanej wyżej beznadziejnej sytuacji z lat 1998 – 2000 pojawienie się chociaż tak słabej reprezentacji narodowej stanowi już znaczny postęp.

Zasługuje też na uwagę relatywny sukces organizacyjny LPR. Komitet Wyborczy, powołany zaledwie pięć miesięcy przed datą wyborów, przy b. skromnych środkach materialnych, potrafił wprowadzić do sejmu kilkudziesięciu posłów. **Sukces ten opierał się nie tylko na ogłoszonym programie niepodległościowym, ale jeszcze w większym stopniu na tym, że Liga postrzegana jest jako upragniona jedność prawicy.** Wyliczana wielość podmiotów wchodzących w skład Komitetu, stanowiła o jego sile, a nie słabości. Zaisnialy jednak poważne obawy, że w nadchodzących wyborach samorządowych ten sukces nie zostanie powtórzony, nie mówiąc już o poszerzeniu.

Główne zagrożenie przedstawia terminologiczna wieloznaczność. Jak podkreśliłem wyżej, w mniemaniu powszechnym, Liga Polskich Rodzin jest to nazwa koalicji do której wchodzi cztery główne partie, w porządku alfabetycznym: Porozumienie Polskie, Przymierze dla Polski, Ruch Katolicko – Narodowy i Stronnictwo Narodowe. Tymczasem rzeczywistość jest znacznie bardziej skomplikowana. **Istnieją bowiem trzy wcielenia LPR.** Po pierwsze: klub parlamentarny, po drugie: nazwa koalicji do wyborów samorządowych, tak jak w przeszłości Komitet Wyborczy do wyborów parlamentarnych. I po trzecie do tej samej nazwie LPR z Markiem Kotlinowskim na czele, nowe wcielenie dawnego Stronnictwa Narodowo – Demokratycznego które było niemal tożsame ze Stronnictwem Narodowym. **Taki zamęt** jest trudny do rozwikłania nawet dla prawnika, a dla każdego zdrowo myślącego człowieka jest wręcz odrażający. **Rodzi bowiem nieuchronnie podejrzenie o złą wiarę i chęć łowienia ryb w mętnej wodzie kosztem pozostałych koalicjantów.** I jeżeli przedostanie się do wiadomości szerszych kręgów, które gazet nie czytają, będzie zabójczy, całkowicie zahamuje dalszy rozwój ruchu niepodległościowego. Podejrzenia te zresztą już się realizują. Stronnictwo Narodowe we Wrocławiu rozprawdza ankiety „Sympatyka Ligi Polskich Rodzin” i deklaracje członkowskie, które są przyjmowane jako poparcie dla struktury koalicyjnej, a w gruncie rzeczy oznaczają akces do przemianowanego SND. **Proceder taki to zwykle oszustwo.** W ślad za tym idą dalsze posunięcia skłócające. Na terenie obecnego Województwa Dolnośląskiego trzej posłowie LPR otrzymali pełnomocnictwa do organizowania wyborów samorządowych: Antoni Stryjewski w dawnym Województwie Wrocławskim, Halina Szustak - dawne Województwo Legnickie i Grzegorz Górniak - dawne Województwo Wałbrzyskie. Każdy w swoim okręgu samodzielnie. Ostatnio SN ustanawia we Wrocławiu jakby konkurencyjne biuro dla posła Górniaka, ściśle współpracującego z SN, który ma być zwierzchnikiem na cały Dolny Śląsk.

Ale do jakich zadań i z czyjego nadania?

Dla uniknięcia nieporozumień, w dalszym ciągu rozważań, nazwę Liga Polskich Rodzin będę odnosił do koalicji, której przedstawiciele tworzą klub parlamentarny LPR. Bo tak to jest rozumiane w społeczeństwie. Natomiast konkretne ugrupowanie, które przybrało nazwę LPR w dn. 5 maja 2001 r., któremu przewodzi Marek Kotlinowski i które jednocześnie jest członkiem koalicji LPR, będę nazywał jego dawną nazwą SND.

Szczyt aktywności dawna SND, razem z nadal istniejącym SN, zaprezentowały w dn. 13 kwietnia br. Na spotkaniu w Klubie Kolejarza na Dworcu Głównym we Wrocławiu posłowie Roman Giertych i Zygmunt Wrzodak, przy zapełnionej do granic możliwości sali potrafili wzbudzić entuzjazm zebranych. Odpowiedni nastrój wytworzono przez odśpiewanie na wstępie hymnu narodowego i Roty ze zwrotką „żydowska zawierucha”. Osiągnięty sukces tak podniósł na duchu organizatorów, że prowadzący zebranie usiłował w ogóle nie dopuścić do głosu Antoniego Stryjewskiego. Dwukrotnie odmówił mu udzielenia mikrofonu i wręczył mu dopiero, gdy Stryjewski zaczął przemawiać bez mikrofonu. Manewry te były na tyle widoczne, że wywołały oburzenie wśród myślących uczestników zebrania. Antoni Stryjewski jest bowiem posłem wybranym właśnie z Wrocławia i na spotkaniu z posłami to właśnie jemu przysługuje rola gospodarza. To jest zresztą tylko fragment kampanii prowadzonej przeciw jego osobie. O jej poziomie merytorycznym i moralnym dają wyobrażenie takie zarzuty: „Separuje się od społeczności koalicyjnej”. A jako ilustrację przytacza się fakt, że na swoje biuro poselskie wynajął lokal samodzielnie i nie skorzystał z lokalu SN. Wtedy jednak SN miałyby czynsz z głowy i zyskałoby możliwość kontroli działalności posła. Lub „Samowolnie zarejestrował się na pierwszym miejscu listy kandydackiej LPR w wyborach sejmowych”. Jest to supozycja bezsensowna i nieprawdziwa. Rejestracji bowiem dokonać może jedynie pełnomocnik wyznaczony przez Komitet Wyborczy. Pikanterii szczególnej zarzutowi temu dodaje okoliczność, że funkcję pełnomocnika pełnił wówczas członek SN p. Piotr Ślusarczyk. Nadmiar wszystkiego, temuż pełnomocnikowi w dniach formowania listy wręczyłem pismo uzasadniające, że pierwsze miejsce powinien zajmować kto inny, a mimo to Ślusarczyk wpisał tam właśnie Stryjewskiego.

Na podstawie opisanych wypadków we Wrocławiu rezygnacja z pracy w prezydium Klubu zgłoszona przez posłów Antoniego Macierewicza i Jana Łopuszańskiego wydaje się w pełni uzasadniona. Ogólne zaś podsumowanie rysuje się w ten sposób, że SND i Klub Myśl dla Polski stały się rzeczywiście ośrodkiem krystalizacyjnym odrodzenia narodowego. Osiągnęły to jednak za ceną zmiany szyldu i dzięki wsparciu sił wśród których kilka, wzięta każda z osobna, były wyraźnie silniejsze od inicjatorów. Choćby Rodzina Polska, która w wyborach samorządowych w roku 1998 uplasowała się na czwartym miejscu; podczas, gdy zorganizowany przez środowiska postendeckie Blok dla Polski w wyborach parlamentarnych w 1997 r. zajął dopiero miejsce dziesiąte. **Teraz ta, stosunkowo drobna, grupa inicjatywna dąży per fas et nefas do osiągnięcia jednostronnej dominacji.** W teorii przyświeca temu tzw. opcja zerowa. To znaczy, że wszystkie istniejące dotąd struktury polityczne, którym przyświecają zbliżone cele i zasady moralne, mają być rozwiązane, a poszczególne osoby mają indywidualnie przystępować do nowej partii zjednoczonej prawicy. Towarzyszy temu retoryka o porzuceniu partykularnych interesów na rzecz dobra ogólnego. Program taki, parokrotnie lansowany w latach 90 – tych, spotykał się z obiekcją, że, w razie fiasco nowej organizacji, po uprzednim rozwiązaniu istnieją-

KOMENTARZ do listu profesora Rafała Brody

Zgodnie z życzeniem Profesora, co zresztą jest moim obowiązkiem, udostępniam jego list osobom, które czytały mój „Kryzys”. Przyczym ten list opatruję paru tylko krótkimi uwagami.

Ad. 2. Nie pisałem jakoby również Klub Myśl dla Polski poparł kandydaturę gen. Wileckiego, zresztą wiem, że tak nie było.

Ad. 3. Miałem konkretną informację o formalnym przyjęciu szeregu osób z Klubu (wyliczonych po nazwisku) w poczet członków SND. Co prawda, źródło tej wiadomości nie było poważne. Z drugiej strony sprawdzenie jej byłoby b. czasochłonne, a sama w sobie brzmiała prawdopodobnie i nie była czymś uwłaczającym. W świetle Pańskich wyjaśnień, należałoby mój tekst tylko formalnie skorygować w tym sensie, że ośrodek krystalizacyjny (t. za. LPR) powstał nie na drodze organizacyjnego połączenia, a jedynie poprzez współdziałanie dawnych stronników Wileckiego z Autorami Raportu. A fakt tego współdziałania, a w rezultacie zawiązanie LPR, pozostaje tylko historyczną zasługą.

Ad. 5. Moje sformułowanie „SND i Klub Myśl dla Polski ... za cenę zmiany szyldu” rzeczywiście było nieszczęśliwe i nieprawdziwe, bo tylko SND zmieniło szyld. Powinienem być użyć liczby pojedynczej, a niewłaściwa stylizacja wynikała tylko z pośpiechu. Za to lekceważące brzmienie najmocniej przepraszam.

Ad. 7. Zgadzam się całkowicie ze wszystkimi ocenami, zwłaszcza dot. osoby p. R. Giertycha.

Pozostałe kwestie, jak rola NATO, czy opcja zerowa, mają w danym wypadku znaczenie drugorzędne i nie zasługują, aby nimi zaprzętać uwagę Czytelników **wobec faktu, że zgadzamy się w sprawie zasadniczej “ którą jest troska o los Ligi Polskich Rodzin, z którą w obecnej chwili wiąże się los Polski.**

Na zakończenie pragnę publicznie podziękować p. Profesorowi za wnikliwą ocenę mojego tekstu, co pozwoliło przejść do porządku nad przypadkowymi akcentami polemicznymi, dotrzeć do sedna sprawy i wypracować wspólne stanowisko.

/.../
Józef Tallat

Wrocław, 29 maja 2002 r.

siejszych federacji jest taka, że każdy traktuje jedność (zawsze wymuszoną zbliżającymi się wyborami) jako przyczółek do budowania własnej siły – tą wadą są obarczeni wszyscy uczestnicy LPR. Przy kwalifikacjach i moralności dzisiejszych polityków, próba takiego budowania jedności jest właśnie „mitem politologicznym”, rozwój sytuacji także dzisiaj na to wskazuje.

7. Wreszcie stawiamy sobie wszyscy pytanie: co robić? Jak ratować LPR? Pan radzi byśmy „przemówili do rozsądku swym młodym podopiecznym”. Toż nie innego nie robimy od czasu wyborów parlamentarnych. Wyrażamy swoje zaniepokojenie, pomstujemy – w listach prywatnych, w rozmowach, także w listach otwartych, które na razie ukazują się wyłącznie w internecie. Dokładnie jesteśmy w sytuacji „szantażowanych”, bo nie chcemy nagłaśniać naszych niepokojów, by nie uderzać w LPR. Adresaci najwyraźniej nie uważają się za naszych „podopiecznych” i wieloma gestami dają nam do zrozumienia, żeby im raczej nie przeszkadzać.

I nie zawaham się jeszcze by dodać całkiem osobistą refleksję: nie dziwię się pewnym faktom i zdarzeniom we Wrocławiu, które Pan opisuje. Nigdy nie współtworzyłem LPR dla pana R.Giertycha, mam wszelkie powody, by na podstawie obserwacji różnych jego czynów uznać go za „złego ducha” LPR. Jego młody wiek niczego tutaj nie tłumaczy i jego spory wkład w tworzenie LPR nie uzasadnia w żaden sposób jego wybujanych ambicji. Myślę, że swoim postępowaniem przekreśla swoją przyszłą karierę polityczną, choć zapewne dzisiaj myśli dokładnie odwrotnie. Żał mi też wielu młodych ludzi z Młodzieży Wszechpolskiej, którzy uczestniczą bezmyślnie i całkowicie pod dyktando RG w wielu wątpliwych działaniach, nabierając przywar, które chciałoby się raczej z polityki eliminować.

Nie wiem do kogo Pan zaadresował swój artykuł, ale chciałbym by również mój wyjaśniający tekst trafił do tych adresatów.

Jeszcze raz dziękuję za Pana przesyłkę i serdecznie pozdrawiam

Prof. dr hab. Rafał Broda

cych, pozostanie próżnia. Jednoczenie, najbardziej skutecznie przeprowadził, jak dotąd ROP, ale też nie na drodze rozwiązania drobniejszych organizmów, lecz na drodze indywidualnego werbunku do swoich szeregów większości ich członków. Z kolei po rozpadzie Ruchu Odbudowy, potwierdziły się obawy przeciwników opcji zerowej i po prawej stronie sceny politycznej w latach 1998 – 2000 zaistniała pustynia.

Rekonstrukcję od nowa rozpoczął Klub Myśl dla Polski lansując tę samą opcję zerową i pierwsze jego wysiłki w okresie lat 1999 – 2000 pozostały bezowocne. **Dopiero formuła federacyjna, wymuszona w roku 2001 terminem zbliżających się wyborów, została uwieńczona sukcesem.** A przypomnijmy, że pierwszą skuteczną próbę integracji na drodze właśnie federacyjnej, i to na wielką skalę przeprowadziła właśnie AWS dystansując daleko „na wół zerowy” ROP. Znane w historii połączenia paru organizacji w jedną, rzadko więcej niż dwie na raz, dochodziły do skutku po dłuższych konsultacjach i tylko wtedy okazywały się trwałe. Jak choćby Armia Krajowa, powstała z dobrowolnego połączenia kilkudziesięciu organizacji, do czego doprowadził Grot – Rowecki na drodze wytrwałych rozmów. Natomiast postulowana wyżej opcja zerowa stanowi mit politologiczny i razi swoim schematyzmem. Przy próbach praktycznego wcielenia w życie oznacza, że cały dotychczasowy dorobek organizacyjny, intelektualny, moralny należy odrzucić i wszystko zaczynać od nowa wg doskonalszego schematu. Przypomina to, jako żywo, utopie oświeceniowe. Postulat takowy jest antywychowawczy i moralnie destrukcyjny. Nigdy też prawie nie znajdzie pełnego posłuchu. Część członków rozwiązanej organizacji pozostanie przy dawnej strukturze, a część zniechęcona porzuci dotychczasową aktywność, odsuwając się w życie prywatne.

Natomiast słowa Romana Giertycha, wypowiedziane na opisanym spotkaniu w dn. 13 kwietnia br. : „Nie będziemy tworzyć drugiej AWS” mają dużą nośność propagandową, ale w gruncie rzeczy jest to czysta demagogia. Złowroga bowiem rola, którą odegrała Akcja Wyborcza, bynajmniej nie znajdowała swej przyczyny w strukturze federacyjnej, lecz, w tym, że jej kierownictwo w realizowanej polityce odstąpiło do głoszonego w czasie wyborów programu. A taka wolta przy bardziej zwartej organizacji, byłaby tylko jeszcze łatwiejsza. Tak więc przykład AWS, która objęła tyle podmiotów i wykazała przy tym swą trwałość przez cztery lata, dostarcza b. dobrego argumentu za tworzeniem i skutecznością federacji.

Niemniej wspomniane słowa R. Giertycha zasługują na baczną uwagę, bo stanowią werbalne potwierdzenie tej taktyki, którą zespół SND/SN przyjmie, a właściwie już przyjął wobec koalicjantów, którzy odmówią pełnej unifikacji pod ich batutą.

Na podstawie opisanych wypadków można uogólnić schemat stosowanej przez nich taktyki. Inicjatorzy zwołują zebranie, tam wygłaszają przemówienia programowe, tak, aby zjednać zaufanie możliwie dużej rzeszy sympatyków. Osoby zaś przeznaczone do eliminacji w ogóle nie dopuszczają się do głosu, co sprawia wrażenie, że nie mają nic do powiedzenia, a z kolei już zaocznie urabia się im odpowiednia opinia. Do tej postawy agresywnej zachęca świadomość, że strona atakowana nie będzie zdolna do skutecznej obrony w obawie przed ujawnieniem wewnętrznych sporów wobec rządzącej Lewicy, jak i wobec prawicowej opinii, aby nie zniszczyć mitu LPR. Tak jak w słabsze dziecko boi się poskarżyć nauczycielce, bo zostanie napiętnowane jako skarżypyta. **Lecz wykorzystanie tej powściągliwości, motywowanej szlachetnymi pobudkami, należy zakwalifikować**

jako szantaż. Uleganie szantażowi na ogół nie popłaca i dotychczasowa postawa bierna atakowanych prowadzi do pewnej klęski. Tandem SND/ SN opanuje patriotyczną opinię, eliminuje niewygodnych sobie poza nawias, a gdy zabraknie argumentów, w ostateczności zarzucając żydowskie pochodzenie. Przyczyn możliwości w tej dziedzinie są nieograniczone. Niektórzy „znawcy” cały polski Episkopat zakwalifikowali jako Żydów, za wyjątkiem jednego Niemca i jednego Ukraińca.

Myślą przewodnią obrony aktywnej powinno być ocalenie mitu LPR, jako koalicji, który już w świadomości społecznej funkcjonuje i jest wartością najbardziej cenną.

Jedna droga polegała by na uznaniu, że strona atakująca jest silniejsza i gremialnym przystąpieniu wszystkich koalicjantów do szeregów SND, które formalnie figuruje jako LPR. Rozwiązanie pozornie najprostsze. Przypomina to mit „aktywistów” z pierwszych lat powojennych, którzy snuli marzenie, że przy masowym wstępowaniu patriotycznie nastawionych osób do partii, uda się ją przekształcić na polską modłę. Byłaby to praktyczna realizacja właśnie opcji zerowej. Z tym, że , jak zaznaczono wyżej, opcja ta na ogół nie daje się w pełni przeprowadzić. Można też łatwo przewidzieć, że i tym razem tak będzie. Wówczas rozgrywający, czyli władze SND, będą mogły przebieierać i odrzucać oferty poniekądych spośród zgłaszających chęć wstąpienia i cała akcja straci jakikolwiek sens. **Inna, bardziej skuteczna, droga, to solidarne wystąpienie prawicowych środowisk opiniotwórczych i większości klubu LPR.** Do tego wrócę na koniec. W tym miejscu chcę zastanowić się nad motywami, które skłaniają do rozbijania Ligi, a przed tym poczynię pewne uściślenia terminologiczne.

W ostatnich latach nastąpiło zamieszanie wokół terminów lewica – prawica. Leszek Bubel odrzuca oba te określenia wprowadzając w zamian „propolski” oraz „antypolski”. Piszący te słowa nie posuwa się tak daleko, proponując redefinicję, że wierność zasadom etyki chrześcijańskiej, umiłowanie patriotycznej tradycji, obrona narodowych interesów gospodarczych oraz niezależność państwa od czynników zewnętrznych, określa postawę pravicową. LPR jest oczywiście pravicą w pełnym tego słowa znaczeniu.

Drugie uściślenie dotyczyłoby terminu endecja. Jest to skrót od nazwy Narodowa Demokracja. Pod tę nazwą występowało w pierwszych dwudziestu latach XX wieku, stronnictwo kierowane przez Romana Dmowskiego. W latach następnych przyjęło ono nazwę Związek Ludowo – Narodowy, a na koniec Stronnictwo Narodowe. Lecz ta pierwsza nazwa: Endecja, endecki funkcjonuje dotąd w dyskusjach politycznych. Lewicowi polemisci nadal jej wydzwięk pejoratywny tak, że obecni sympatycy tego kierunku jakby pozwolili sobie tę interpretację narzucić i nazwy tej nie lubią, co świadczyłoby o pewnej słabości duchowej. Najchętniej nazywają siebie obóz narodowy. Moim zdaniem, jest to nazwa zbyt ogólnikowa i stanowi nieusprawiedliwione zawłaszczenie monopolu na patriotyzm, dlatego posługuję się dawnym terminem Endecja bez jakichkolwiek konotacji wartościujących. Dodam jeszcze, że po roku 1989 reaktywowano kilka partii endeckich m.in. Stronnictwo Narodowe (SN) i wielokrotnie wymienione Stronnictwo Narodowo – Demokratyczne (SND).

W związku z faktem, że na polskiej scenie politycznej do dziś występują nurty odwołujące się do Romana Dmowskiego lub Józefa Piłsudskiego, warto przywołać określenie Wojciecha Wasiutyńskiego (wybitny działacz obozu endeckiego Źródła Niepodległości), że piłsudzczyca to drugi obóz nacjonalistyczny o nieco odmiennym

prof. S.Borkackim w tworzeniu Ligi Polskich Rodzin i zgodziliśmy się wyłącznie na uczestnictwo w Radzie Politycznej LPR. W warunkach przedwyborczej gorączki i ciężkiej pracy nad zespoleniem wszystkich w jednym Komitecie Wyborczym, nie zwracaliśmy uwagi na techniczne szczegóły dokonań poza naszą wiedzą. Wszystko miało charakter całkowicie tymczasowy, nieformalny, bez żadnych pisemnych deklaracji. Wierzyliśmy, że wszyscy po wyborach zbudują razem LPR jako nową jakość polityczną. Do dzisiaj nikt z naszego Klubu nie jest członkiem LPR, a tymczasowe ciało jakim była Rada Polityczna zebrała się tylko raz (tydzień po wyborach), przy czym jej uchwały zostały całkowicie zlekceważone przez dokładnie wszystkich członków Parlamentarnego Klubu LPR. Pana sformułowanie: „...połączenie dawnych stronników Wileckiego z autorami Raportu...” jest zupełnie nieprawdziwe.

4. Osobną sprawą jest historia Ligi Polskiej i jej udziału w tworzeniu LPR. Wydaje mi się, że nie uniknę osobnego opisanie tego epizodu, w który byłem osobiście zaangażowany (zrobię to w najbliższym czasie). Była to moja indywidualna działalność¹⁰. , do tego stopnia nie związana z Klubem Myśl dla Polski, że w całym tym okresie zawiesiłem całkowicie swoją funkcję Przewodniczącego Rady Klubu. Właśnie m.in. destrukcyjna rola dr J.Pyszko w tworzeniu LPR zadecydowała o mojej rezygnacji z udziału w Lidze Polskiej.
5. Pana sformułowanie: „...że SND i Klub Myśl dla Polski stały się rzeczywiście ośrodkiem krystalizacyjnym odrodzenia narodowego. Osiągnęły to jednak za cenę zmiany szyldu i dzięki wsparciu sił...” jest zupełnie bezpodstawne i wręcz obraźliwe. Nie sądzę, by mógł Pan nie znać naszego Raportu „Polsko zawróć z tej drogi!”, który był podstawowym materiałem wprowadzającym w elektorat obraz, czym ma być. LPR, i który definiuje w pełni nasze uzasadnienie i warunki wsparcia dla LPR. Klub nasz nie zmienił szyldu i pozostał tym czym był wcześniej. Spotkania tworzące LPR organizował Z.Wrzodak, a SND było jednym z bardziej aktywnych inicjatorów. Nie mieliśmy i nie mamy żadnego bliższego związku z SND i traktowaliśmy wszystkich uczestników jednakowo.
6. Wyśmiewa Pan tzw. „opcję zerową” i wypacza Pan nasze (a dokładnie rzecz ujmując-moje) rozważania na ten temat. Przykład z AK jest właśnie idealną ilustracją naszej wizji – bo w świadomości wspierającego AK społeczeństwa funkcjonowała jako jednolita siła, pod jednolitym kierownictwem, z podziwu godną wewnętrzną dyscypliną. Praktyka dochodzenia do takiego stanu może być różna, ale grupy sprzymierzające się w federację muszą być gotowe do pełnej jedności w czynach. Zrozumiałe jest utrzymywanie swoich struktur, by zachować gwarancję przetrwania na wypadek niepowodzenia jednoczenia, ale musi być klarowne dążenie do pełnej jedności i wspólne działanie dla wspólnej sprawy. Praktyka dzi-

Kraków, 25 maja 2002

Rafał Broda
Kraków

Szanowny Panie Tallat,

Dziękuję, także w imieniu moich Kolegów z Klubu Myśl dla Polski, za Pana list zawierający bardzo ciekawy artykuł, który jest analizą sytuacji w Lidze Polskich Rodzin.

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że w całości podzielam Pana wnioski i wynikające stąd zaniepokojenie rozwojem sytuacji. Od czasu wyborów parlamentarnych próbujemy, niestety bezskutecznie, skierować działania LPR na właściwe tory, a od początku nasz sposób widzenia spraw jest całkowicie zbieżny z Pana sugestiami. Chciałbym jednak wyjaśnić pewne przekłamania, które znalazły się w Pana tekście, i które dotyczą roli naszego Klubu w całej opisywanej przez Pana historii. Sądzę, że wynikają one z domysłów opartych na bardzo niepełnych informacjach i wymagają sprostowania, tym bardziej, że zapewne Pana artykuł jest skierowany do szerszego grona czytelników.

Rozpocznę wszakże od podziękowania za docenienie wagi naszego wczesnego raportu „Dokąd zmierzasz Polsko?”. Przypomnę jednak, że Pan odmówił podpisania tego raportu, tłumacząc to brakiem akceptacji dla fragmentu krytycznie oceniającego interwencje NATO w Jugosławii. Ciekaw jestem, czy dzisiaj, przy znacznie poszerzonym spojrzeniu na te sprawy, podtrzymuje Pan swoje ówczesne obiektywne?

A teraz sprostowania:

1. Klub Myśl dla Polski nigdy nie poparł kandydatury M.Krzaklewskiego na prezydenta. Jednak nie wyraziliśmy też sprzeciwu wobec tej kandydatury i wykazaliśmy zrozumienie dla tych, którzy dosłownie w ostatniej chwili tę kandydaturę wsparli. Zrozumienie to wynikało z braku alternatywy wobec nieodpowiedzialnego i egoistycznego zachowania się wszystkich innych kandydatów prawicy.
2. Podobnie Klub Myśl dla Polski, ani nikt z jego członków, nigdy nie poparł kandydatury gen. T.Wileckiego. Przyjeliśmy natomiast do wiadomości, że środowiska, o które warto zabiegać, dążąc do szerokiej jedności, taką kandydaturę wystawiły. Uzналиśmy, że nikt spośród wielu kandydatów nie ma żadnych szans, by stanąć do wyrównanej konkurencji z A.Kwaśniewskim, natomiast prawie każdy z nich wyłoniony w uzgodnieniu z pozostałymi miałby poważne szanse. To można było zrobić, gdyby była gotowość do działania dla Polski i rezygnacja z osobistych ambicji.
3. Nigdy ja, ani którykolwiek z moich Kolegów z Klubu nie składał żadnej deklaracji przystąpienia do Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego i nie jest mi znana uchwała ZGSND z 21 kwietnia 2001. To był czas kiedy uczestniczyliśmy wraz z

programie. M.in. chodzi tu o niechętny stosunek do Rosji. Przeciwnie, obóz Dmowskiego zajmował stanowisko wobec Rosji przychylnie, co pozostało do dziś. „Myśl Polska” (dzisiejszy organ narodowców) w sporze Rosji z Ukrainą opowiada się za podziałem Ukrainy i przyłączeniem gros jej terytorium do Rosji, a nawet przeciw bohaterko walczącym o wolność Czechenom, co już budzi niesmak moralny, wszystko zaś razem oznacza poparcie moskiewskiego imperializmu.

Pewne elementy programu piłsudczykowskiego w polityce zagranicznej przyjęły RKN i Porozumienie Polskie. W sposób zawołany do tej tradycji odwoływał się ROP, *expressis verbis* czyni to KPN i, jak wszyscy piłsudczycy, prezentują się jako niepodległościowcy. A to jest znowu nieusprawiedliwione zawłaszczenie. Jakby Roman Dmowski przeciwny był kiedykolwiek odzyskaniu Niepodległości.

Wracając do postawionego wyżej pytania o motywy, którymi kieruje się SND w swej destrukcyjnej polityce, można ich odnaleźć kilka.

Najprostsza odpowiedź to wskazanie na zwykły egoizm partyjno – personalny, dążenie do eliminacji konkurentów do stanowiska i władzy. Za takim wyjaśnieniem przemawiałaby afery z listami odn. referendum w s. sprzedaży ziemi cudzoziemcom. Z formalnych względów, dla władz sejmowych, jest absolutnie obojętne nazwisko którego posła figuruje w roli pełnomocnika. Ze względu na dobro sprawy, pozyskania jak największej liczby podpisów, lepiej będzie, gdy będzie to nazwisko ogólnie znane. Na koniec dla samego pełnomocnika umieszczenie jego nazwiska na liście stanowi niewątpliwą reklamę. Pierwsza lista ukazała się z nazwiskiem Macierewicza. Lista była uzgodniona z całym klubem parlamentarnym LPR, a osoba posła Macierewicza, najszerzej znana z tego środowiska w całym kraju, dawała gwarancję na pozyskanie możliwie dużej ilości podpisów. Był to więc wybór optymalny.

Z kolei opublikowana w jakiś czas potem lista konkurencyjna, podawała nazwisko pełnomocnika Kotlinowski, osoby całkowicie nieznaney. A żeby to jakoś uzasadnić zmieniono formułę w nagłówku na zdecydowanie gorszą.

U Macierewicza brzmiało: „Nie zgadzam się na sprzedaż ziemi cudzoziemcom”. W głosowaniu należy odpowiedzieć **nie**.”

U Kotlinowskiego: „Jestem za zakazem sprzedaży ziemi cudzoziemcom.” Gdy przyjdzie do głosowania **wystąpi problem**, czy zgodnie z intencją, aby ziemi nie sprzedawać, **należy powiedzieć tak lub nie**.

Przed wszystkim zaś opublikowanie nowej listy b. silnie podważa skuteczność akcji zbierania podpisów, a zarazem kompromituje całą LPR. I to wszystko po to wyłącznie, aby zrobić reklamę p. Kotlinowskiemu i podważyć autorytet Macierewicza. Mamy skrajny przykład sobkowstwa. Zarazem przypomina to cofnięcie pełnomocnictwa Macierewiczowi w roku 1997. Wówczas był to pierwszy krok do uwiadu ROP –u.

Słyszałem ponadto o listach z innymi jeszcze nazwiskami pełnomocników. Ponieważ nie widziałem ich osobiście, mogą tylko wypowiadać się w formie przypuszczeń. Jeżeli ukazały się one tylko sporadycznie, mogą być wynikiem nieporozumienia, też zresztą karygodnego. Nie można też wykluczyć fałszywek sabotażowych mającej na celu storpedowanie całej akcji.

Czy jednak, poza tą ewidentną prywatą, można by znaleźć jakieś ideowe przesłanki dla tych destrukcyjnych działań SND? Tu nasuwa się jedynie przypuszczenie, że jest to

wygórowane sekciarskie mniemanie o własnej wyłącznej misji do urządzania Polski. Przekonanie to cechowało drobne grupy, które oderwały się od właściwej endecji i w swym programie postulowały rządy autorytatywne (ONR i formacje pochodne). Jak można odczytać triumwirat: Giertych, Kotlinowski, Wrzodak, nie tylko opowiada się przeciw SLD, UW, czy PiS, ale również chce eliminować i zwalczać RKN i Porozumienie Polskie, a niebawem przyjdzie kolei na Przymierze dla Polski. Czyżby te ugrupowania reprezentowały jakieś szkodliwe odchylenia, ale jakie? **To już całkowicie zakrawa na bolszewickie czystki.**

Warto też zwrócić uwagę na międzynarodowy aspekt rozbijania LPR. Szybki start i względny sukces tej formacji w wyborach 2001, każe uwzględnić jej ewentualne zwycięstwo w wyborach 2005 r. W takim zaś przypadku, z punktu widzenia Rosji, korzystne byłoby, aby decydującą rolę w tej formacji sprawowało przyjazne dla niej SND. Natomiast proatlantycko nastawiony RKN winien być eliminowany. A to, że walka wewnątrz LPR (celem usunięcia RKN) osłabia te formację, dla Rosji pozostaje obojętne, bo zamiast spodziewanego SND, u steru pozostanie nadal przyjazny dla Moskwy SLD. O tym zaś nastawieniu Sojuszu, świadczy choćby stanowisko rządu Millera w s. gazu z Norwegii.

Na dzisiejszą rozgrywkę warto też spojrzeć z szerszej perspektywy historycznej. W okresie walki o Niepodległość w latach 1914 – 1920 występowało silne przeciwieństwo pomiędzy orientacją na państwa centralne (piłsudczycy) z jednej strony, z drugiej zaś na Rosję i państwa zachodnie (endecy). Pomimo to, w decydujących latach 1918 - 1920 oba te obozy potrafiły współdziałać. W przeciwieństwie do Ukrainy, gdzie petlurowcy (antyrosyjscy nacjonaliści), hetmańscy (prorosyjscy konserwatyści) i machnowcy (więcej anarchiści) jedynie zwalczały się nawzajem. Jaki przyniosło to wynik nad Wisłą i Dnieprem to wiadomo.

Dziś Polska zaledwie zaczęła odbijać się od dna ku Niepodległości. Sytuacja jest gorsza niż przed osiemdziesięciu laty „Nic to Sybir, nic to knuty, lecz narodu duch zatruty...” Świadomość narodowa obejmuje może kilkanaście procent społeczeństwa. **Na LPR głosowało niepełne cztery procent ogółu uprawnionych i w ramach tej skromnej garstki nasz triumwirat już rozpoczyna walkę bratobójczą. To zakrawa na obłęd.** SND opanuje może większość elektoratu LPR z 2001 r. co daje ok. 3% ogółu uprawnionych, ale poza tę granicę nie wykroczy. Fiasco odosobnionej kampanii Alternatywy, daje ostrzeżenie. Na obecnym etapie wszelkie spory orientacyjne NATO czy Rosja, NAFTA czy WNP należy zawiesić po odzyskaniu Niepodległości. Wiadomość o niesnaskach wewnętrznych nieodwracalnie zahamuje wzrost poparcia dla Ligi. **Pozyskać wyborców, którzy oddali w roku 2001 głos na inne listy, czy też poruszyć bierny dotąd elektorat, może tylko jedność prawicy.** Inaczej będziemy mieli kontynuację huśtawki od nadziei do zwątpienia:

Nadzieja

Wybory 4 czerwca 1989 r.
Gabinet T. Mazowieckiego
Kampania prezydencka Wałęsy

Zwątpienie

Wybór Jaruzelskiego na prezydenta
Plan Balcerowicza
Gabinet Bielckiego

Po każdym kolejnym upadku odbudowa sił moralnych staje się coraz trudniejsza. Czy w ogóle będzie ona możliwa po raz siódmy, czy też ustali się w Polsce kondominium Brukselsko – Moskiewskie z SLD w roli namiestnika? Jedynowładni wówczas postkomuniści spełnią wszystkie swoje obietnice: otworzą wrota dla niemieckiej kolonizacji i zaczną wypłacać haracz 60 mld dolarów dla amerykańskich Żydów, co wielokrotnie deklarowali (Cimoszewicz, Kwaśniewski, Miller). Wówczas ani Włodzimierz Putin, ani Leszek Bubel nie przyjdą nam z obroną. Taki będzie skutek personalnych rozgrywek p. Giertycha z kolegami z SND przeciwko pozostałym koalicjantom.

W tej chwili można jeszcze ten złowrogi bieg wypadków odwrócić, lecz rezygnacja posłów Antoniego Macierewicza oraz Jana Łopuszańskiego dała ostatni sygnał alarmowy. **Dlatego zwracam się z apelem, z dramatycznym apelem, do grupy osobistości związanych z Raportem, która swym autorytetem wsparła SND w kwietniu ub. r., o przemówienie do rozsądku swym młodym podopiecznym, by nie unicestwiali działań, które Panowie rozpoczęliście jeszcze w roku 1999.**

Zwracam się też do posłów klubu LPR o wyhamowanie groźnego pędu do przepaści. W Waszym bowiem ręku leżą największe możliwości działania, stąd też na Was spoczywa największa odpowiedzialność. Bierna postawa posłów AWS wobec zgubnej polityki gabinetu Buzka niech posłużą tu jako groźne memento.

Należy zlikwidować schizofreniczny zamęt związany z nazewnictwem LPR. Musi ono zostać dostosowane do powszechnie panujących wyobrażeń. To znaczy Liga Polskich Rodzin jest nazwą koalicji i nic poza tym. Natomiast SND musi oddać szyld LPR i połączyć się z SN, tak, aby wprowadzić uczciwe stosunki i jeden podmiot nie rozporządzał w koalicji dwoma głosami.

W ten sposób sprawa najważniejsza – funkcjonujący w świadomości społecznej mit Ligi Polskich Rodzin jako jedności dobrowolnie utworzonej – zostanie ocalony.

W przeciwnym wypadku nastąpi klęska. Czy można pozwolić na to, gdy istnieje możliwość przeciwdziałania?

Wrocław, maj 2002 r.

Józef Tallat